

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 25. Sierpnia 1896.

Praca kobiet.

W dolegliwościach społecznych, tak samo, jak w chorobie organizmu ludzkiego, dobra diagnoza stanowi główny warunek, nawet już początek skutecznej akcji leczniczej, a diagnoza taka zależna jest znowu od bacznego i rozumnej obserwacji symptomów charakterystycznych, w czem lekarz wymaga jednak musi od samego pacjenta pomocy informacyjnej. Na tę drogę weszły przed kilku miesiącami w Wiedniu koła, interesujące się opłakanymi stosunkami pracy kobiet w różnych działach przemysłu, organizując z inicjatywy obywatelskiej, ale ze współdziałaniem osób z poważnymi stanowiskami w świecie przemysłowym i urzędowym, ankietę, która przeprowadziła długie i staranne badanie panujących stosunków, przesłuchując tak interesowane w pierwszym rzędzie pracownice, jak ich pryncypałów i rzeczoznawców.

Przesłuchiwanie robotnicze, wypytani o różne szczegóły pryncypałów i pryncypały, wreszcie rzeczoznawcy starali się odpowiedzieć członkom ankiety.

Za takim zgodnym stanieniem zebrany został obfity i ciekawy materiał informacyjny, który wprawdzie nie pojawił się jeszcze w systematycznym opracowaniu, ale już z tego wrażeń, jakie sprawiły peryodyczne sprawozdania dzienników, może być nazwany bardzo cennym i pożytecznym substratem dla dalszych studiów akcyj.

Informacyjne znaczenie rezultatów ankiety wiedeńskiej sięga stołeczną austriacką już z tego powodu, że w wielu miejscach naszego, mieszanej ludności i z całego ustroju stosunków społeczno-ekonomicznych, Wiedeń posiada najwięcej warunków po temu, aby uchodził pomiędzy dużymi miastami za typ z przeciętnym obrazem szczegółów badanych, więc za taki typ, jakiego się używa za podstawę rachuby w statystycznych badaniach na szeroki zakres zakrojonych. To informacyjne znaczenie wiedeńskiej ankiety podnosi się jeszcze więcej, jeżeli się zważy, że chodzi o rzecz ogólnego znaczenia społecznego, o poznanie złego, które w mniejszym lub większym stopniu występuje na jaw we wszystkich dużych miastach i zdane w dalszym rozwoju swoim na łaskę losu, nie tylko samo z siebie nie usunie się, jak niejedna inna przemijająca dolegliwość, połączona z chwilowo żywszym tempem rozwoju stosunków, lecz przeciwnie, w razie zaniechania interwencji, musiałoby się ciągle pogłębiać.

Trzeba bowiem pamiętać o tem, że w wielkiej ewolucji przemysłowej ostatnich czasów, miasta większe, wznoszące jako ogniska przemysłu w sposób zdumiewający, zasilały się nieustannie przybywającą ludnością wiejską z coraz szerszego obwodu, pochłaniały niejako wieś w coraz dalszym promieniu. Ten przypływ jednych i świeżych sił zachwiał znacznie tempo degeneracji fizycznej i moralnej, którą z góry można było przewidywać na widok stopniującego się pochłaniania kobiety przez pracę przemysłową. Z piętnem charakteru fizycznego przychodzi na świat pokolenie robotnicze, a do charakteru fizycznego przyłączy się mu także i moralne, jeżeli matka zapracowana od świtu do nocy poza domem, a i nocą jeszcze często uzupełniająca niedostateczny zarobek dzienny, musi odmówić dzieciom tej pieczy macierzyńskiej, której w moralnym wychowaniu żadna ochronka w zupełności zastąpić nie zdoła. Cóż dopiero mówić o takich domach robotniczych, w których młode pokolenie nie tylko nie posiada moralnej szkoły życia, lecz owszem ma gotowe przykłady korupcji we własnych rodzinach. *Corruptio optimi pessima!* A takich domów, niestety, jest coraz więcej, jeżeliby społeczeństwo nie starało się zatamować źródła deprawacji. Francja na swojej opłakanie statystyce kryminalnej z ostatnich 50 lat poznała fatalne skutki zatracenia domowej atmosfery moralnej, a socjologowie francuscy podnieśli z tego powodu alarm całkiem uzasadniony, który powinien być przestroga dobitną dla innych krajów.

Ze szczegółów, zebranych w badaniu ankiety wiedeńskiej, najwięcej uderza — jako rzecz nieznaną dotąd ludzom nieinteresowanym bezpośrednio — fakt, że w tych działach przemysłu, które najwięcej posługują się pracą kobiet, najwięcej uczuwał się dążeń nieregularności zarobku, wywoływana pojedynczymi stagnacjami zamówień. Po za krótkim zazwyczaj sezonem, w którym robotnica liczyć może na stały mniej więcej dochód, następują okresy, w których całymi tygodniami

skazana jest na mimowolne bezrobocie, albo na dorywczy, jedno lub dwudniowy zarobek. Stąd pochodzi owo regularne zadłużanie się robotnic, oczywiście pod warunkami uciążliwymi, gdyż pożyczający, choćby nie był lichwiarzem profesyjnym, pobiera wyższy procent już dlatego, że bierze w rachubę niejako osobną premię za niepewność terminu uiszczenia.

Przepisy prawne o maksymalnym czasie pracy są w Wiedniu w działach kobiecej pracy przemysłowej omijane, nie tylko podnieść chciwiwszy zysku przedsiębiorców, lecz bardzo często bez wiedzy, a nawet wbrew woli pryncypałów. Robotnice z akordową umową jawnie lub ukradkiem pracują w pauszach, wrzeczono na odpoczynek i na porę obiadową przeznaczonych, aby tylko podnieść cokolwiek niedostateczną miarę zarobku. Gdzie czas pracy w samym zakładzie przemysłowym jest ściśle przestrzegany, tam robotnice z tego samego powodu biorą robotę do domu i wtedy już nawet spoczynek nocny zostaje poświęcony pracy wytężonej. Ankieta wiedeńska sprawdziła, że w niektórych kategoriach pracy przemysłowej robotnice w czasie sezonowym całymi nocami pracują w domu. Dzieje się tak mianowicie w działach konfekcyj damskiej, na gorczkową fluktuację pomysłów i kapryśność mody szczególnie wrażliwym (suknie, wyroby z kwiatów, piór itd.).

Wysokość zarobku tygodniowego wynosi przeciętnie 4—5 zł. i to nie stale, lecz wtedy, gdy nie ma przerw w zajęciach. Zarobek tygodniowy 9—12 zł. stanowi już rzadkość taką, że nie może być brany w podobną rachubę. W jednej z pierwszorzędných konfekcyj damskich zapłata dzienna 80 centów — co stanowi według oznaczenia samego pryncypała regułę, od której wyjątki rzeczywiście są rzadkie. Zresztą zapłata najczęściej oblicza się od sztuki, a jeżeli w takim razie robotnica zyska więcej, aniżeli na stałej płacy, to dzieje się to już tylko kosztem zdrowia. Taką robotnicą bowiem pracuje z pospiechem, w którym nie ogląda się nawet na przepisane w fabryce środki zarządzenia ostrożności, jąda obrodzi wśród pracy nie umyślny, nawet ręk, pokrytych szkodliwym dla zdrowia pyłem metalowym i resztkami farb itd. Jeżeli robota brana jest do domu, to pryncypał wyznacza niższą zapłatę, chociaż robotnica ponosi przytem wydatki (światło etc.), cięższe zresztą na samem przedsiębiorstwie. Przedsiębiorca wychodzi w takim razie z tego założenia, że robotnica szuka tylko pobocznego zarobku, niejako uzupełnienia już posiadanego z kładnią dochodu. Ze przypuszczenie to jest w wielu wypadkach fałszywe, to się rozumie, a w takim razie dzieje się już ciężka krzywda.

Jeżeli pewną robotę można poruczyć kobietom lub mężczyznom, to praca ostatnich, przy równej zresztą jakości i wydajności, bywa w Wiedniu zazwyczaj wyżej płacona. Jest to skutek lepszej organizacji robotników, a nie predylekcja, gdyż przedsiębiorca wiedeński w regule stara się ile możności zastępować mężczyzn kobietami, jako zadowalniającymi się z konieczności mniejszym wynagrodzeniem, powolniejszymi wobec poleceń pryncypałów i nie umiemydami zorganizować się w ten sposób do oporu, jak to robotnicy czynią. Ankieta wiedeńska sprawdziła, że w ten sposób coraz więcej kategorii zajęć przechodzi z rąk męskich w ręce kobiece (w buchalteryi, przy kasie itd.). Swoją drogą wpływa oczywiście na tę fluktuację także to, że wiele technicznych ulepszeń zmienilo w ostatnich czasach warunki pracy, czyniąc ją możliwą dla kobiet nawet tam, gdzie dotąd tylko silna ręka męska podołać mogła zadaniu.

Przy dzisiejszym systemie konkurencyjnym takie przechodzenie pewnych robót z rąk męskich w kobiece, powiększając okazyje do zarobku dla kobiet, w równej mierze pogorszyło musiło warunki ich pracy. Dążność bowiem do wyższego znalazła pole otwarte i drogę utworzoną. — Z swojej strony robotnice nie mało przyczyniają się do tego przez wytworzenie wielkiej konkurencji, w której przedsiębiorca każdy może wybierać dowolnie tylko najmłodszą i najświeższą kandydatkę, a odmawiając przyjęcia kobietom zaraz po 30 roku życia.

Jeden z uczestników i zarazem sprawozdawców obrad ankiety wiedeńskiej, zestawiając jej rezultaty w następującym, poniekąd groźnym przejmującym obrazku codziennego życia robotnic: Wczesnym rankiem musi ona śpieszyć do pracowni z odległego sąsiedztwa pomieszkania swojego. Cały dzień spędza potem w ciśnień izbie warsztatowej, która w nocy używana bywa na sypialnię i dlatego już rano

przepełniona jest wyciewami mefitycznymi. Dla zaoszczędzenia drzewa i węgla przy opalaniu takiej nory nie przewierza się jej wcale, a zresztą anemiczne pracownice nie pozwalają nawet otwierać okien w czasie, na pracę przeznaczonym. W wielkich lokalach fabrycznych pryncypałowie pamiągają mniej lub więcej o czystości i wentylacji, ale za to robotnica musi poddać się ostrej dyscyplinie fabrycznej i stosować do wymagań techniki maszynowej, która często nie dopuszcza przerwy w pracy nawet na chwilę, lecz niejako ciałem i duszą przykuwa robotnicę do czynności wyznaczonej.

Są zakłady przemysłowe, w których robotnice skazywać się muszą na całonocne milczenie, gdyż za każde słowo głośno wypowiedziane nakładana bywa kara pieniężna. W niektórych fabrykach wzbronione jest także pod surową karą pieniężną wszelkie jedzenie, nawet kawałka chleba, w czasie roboty, pięć godzin nieprzerwanie trwającej. A robota ta odbywa się wśród ogłuszającego stuk maszyn i przyrządów fabrycznych. W jednogodzinnej przerwie na obiad przeznaczony, tylko mała część robotnic, blisko mieszkających, może pójść do domu. Jeżeli na to pryncypał pozwala, to większa część robotnic spędza pauszę obiadową w lokalu pracy i używa jej na przyspieszenie roboty akordowej. Jeśli zaś właściciel fabryki nie pozwala pozostać podczas tej pauszy w lokalu pracy, co zresztą dzieje się często w najlepszej intencji, np. przewidzenia lokalu, to robotnice, które daleko do mieszkania, muszą, bez względu na pogodę, czas ten spędzić na dziedzińcu, na ulicy itp., co oczywiście, zamiast wychodzić na korzyść zdrowia, sprawia tylko nowe uciążliwości.

Obiad robotniczy składa się najczęściej z zupy i jarzyny (bez mięsa), albo kawy, a raczej surrogatu kawy, który już przedtem śniadaniem stanowił i wieczorem jeszcze na kolację wystarczyć musi.

Stosunki w mieszkaniach robotniczych są opłakanie. W jednym pokoju lub pokoiku mieszkają całe rodziny, które czasem jeszcze dobierają tylu lokatorów, że łóżka ustawione byle mógły tylko w najdziwniejszej kombinacji. A mimo to wszystkie mieszkanki są tak drogie, że nawet przy najskromniejszych wymaganiach konieczne wypadła poświęcić dość znaczną część zarobku. Najwięcej cierpią na tem małe dzieci. Rzadko zdarza się, żeby rodzice, odchodząc do roboty, pozostawili je mogli w domu pod dostateczną opieką.

Ochronki oddają rodzicom wielkie usługi, ale za to odprowadzenie dzieci rano do ochronki i sprowadzenie ich na noc do domu wymaga wiele czasu, więc wpływa na uszczuplenie zarobku biednej matki, która nieraz z tego powodu woli we własnym i dzieci interesie pozostać z nimi i umieścić je na wsi.

Gdzie takie stosunki panują — kołczy ów sprawozdawca — tam oczywiście nie ma mowy o życiu rodzinnym, o wychowaniu dzieci, o wpływie rodziców na ich postępowanie itd.

Szczegółowy stenograficzny protokół ankiety wiedeńskiej nie rychło może zostanie drukiem ogłoszony, ale już to urywkowe sprawozdania, które pojawiły się w dziennikach wiedeńskich, pobudziły nie tylko ekonomistów i prawników, lecz w ogóle ludzi, dających o spokojne rozwiązanie społecznych problemów poważnych i wniosków praktycznych.

Głosy poważne, dalekie od propagandy radykalnej, domagają się np. już teraz ustawodawczego rozszerzenia obecnej prawnej ochrony robotnic, w której w obecnych przepisach przedsiębiorstwa, mianowicie na drobne procedury, a nawet na domową pracę robotnic i robotnic; dalej powiększenia personalu państwowego inspektoratu, szczególnie przez ustanowienie osobnych inspektorów dla pracy kobiet, zasilenia władz przemysłowych fachowymi osobami, ustanowienia państwowego urzędu statystycznego dla spraw robotniczych, popierania zdrowej organizacji klasy robotniczej, zaprowadzenia gminnych, ale przez państwo nadzorowanych instytucji dla pośredniczenia w sprawach robotniczych przy poszukiwaniu pracy i pracowni, asanacji mieszkań robotniczych, względnie budowy zdrowych domów robotniczych i t. d.

Jeżeli część tych postulatów, z którymi się dziś spotkać można we wszystkich rozbiórach rezultatu ankiety wiedeńskiej, zostanie ziszczona, to już jej inicjatorowie będą się mogli pochwalić, że dali impuls do reform domniemych dla zdrowej kousolidacji stosunków społecznych wia-

nie w tym dziale, który dotąd był niemal ignorowany, a w każdym razie nie zwrócił na siebie tyle uwagi, jak na to zasługuje. Zresztą i dziś, przed przystąpieniem do jakiegokolwiek reformy, inicjatorom wiedeńskiej ankiety należy się wdzięczność za pomysł szczęśliwy i za jego umiejętne przeprowadzenie.

Od takiego odsłonięcia aktualnych stosunków w świecie robotniczym, od takiego ujawnienia symptomów społecznych zaczęły się przecież w swoim czasie w Anglii wielkie i tak zbawienne w skutkach swoich socjalne reformy.

Na silne nerwy.

Pod powyższym nagłówkiem ukazała się co tylko praca dra Lepsius, który oblicza ofiary gwałtów tureckich w Armenii i jako świadek naczynny opisuje straszne okrucieństwa, jakich się dopuszczano.

Według dra Lepsius liczone dotąd zamordowanych chrześcijan 65.000, spustoszone wsi i miast około 2.500, zburzone kościołów i klasztorów 568, gwałtownie na machemontizację „nawróconych” pozostałych przy życiu mieszkańców 559, wiosek i liczne rodziny po miastach, zamienionych na świątynie tureckie kościołów chrześcijańskich 282, chrześcijan pozabawionych dachu i chleba pół miliona. Cyfry powyższe nie obejmują wszystkich miejscowości. W rzeczywistości utraciło życie co najmniej sto tysięcy chrześcijan.

Początkowo zadowalniał się muzułmanie mordowaniem chrześcijan, ale z czasem znalazło im się proste ucinanie głów i rozpalanie ich lub brzuchów. Zapragnęli oni uroczajenia przez wyrafinowane okrucieństwa. Zaczęli więc żywym ludziom odcinać po kolei uszy, nosy, wargi, ręce i nogi i przypiekać pokaleczonych strasznie w ogniu. Jednych wieszali do góry nogami i wbił im w czoło setki gwóźdźi, innych wieszali po kilkunastu w kłębek, do którego następnie strzelali. Nierazko zdarzało się, że młotek turecki, zbityszy chrześcijan niemiłosiernie, wykłuwali im oczy, a usta zatykali im krwawymi kawałkami ich własnych członków.

Szczególnie duchowni, jako najsilniej opierający się przyjęciu wiary tureckiej, srogię znosili męczarnie. Dr. Lepsius gotów każdemu przedstawić wykaz chrześcijan, którzy w określony powyżej sposób zostali zamordowani.

Ala to jeszcze tortury, które nie mogą się szczyścić nowościami. Młotek otrzymał od władzy tureckiej naftę i cerynę do podpalania chrześcijańskich domów i do niszczenia zapasów żywności a władze sułtańskie nie gniewają się, jeżeli wynawcy koranu użyją owych środków w inny sposób: Ot tam idzie fotograf Mardiros. Ma on wspaniałą broń, młotek chwyty niebezpieczny, zlewa mu broń naftą i podpala. Potem znoszą z różnych stron chrześcijan, powiązanych silnie, kładą ich na gromadę, zlewają ceryną i podpalają, a gdy ciała ludzkie dobrze się rozpalą, rzuca się w dym innych chrześcijan, aby się podusił.

Znalezione jakichś chrześcijanek o bardzo bujnych włosach. Niezłownie przypominano sobie, że rząd hojnie prosi rozdaje muzułmanom, więc o odrobinę nie chodzi. Nasypano przeto kobiecie we włosy prochu i podpalono. Jakże radości się wyznawcy Mahometa patrząc na płonącą głowę chrześcijanki, jak podziwiano pomysłowość tych, którzy zgotowali swym współwyznawcom tak wspaniałe widowisko!

Uznanie, jakiego doczekali się jedni, budzi ambicję u drugich. Ot znany efendi Abdullah kazał ująć i obnażyć zakonnicę i przywiązać do niej również obnażonego zakonnika, poczem obie głowy uciął jednym zamachem.

Szejk Kurdów Djewher z Gabais ołwya się bez ognia i żelaza. Kazał on dwóch braci ująć, położyć jednego na drugim i ostrym palami przybić do ziemi.

Gorliwi muzułmanie przechwalały się swymi czynami. Pewien piekarz turecki w Kesserik zamordował już 97 Armeńczyków, jak tego dowodem ich nosy i uszy, które przechowywał, a przysięgał, że dopełni setki. Hadzi Bego już setkę przekroczył, a natęsk tego triumfu nakazał kobietę chrześcijańską rozdwierając i polędnicze części jej ciała wystawić na widok publiczny.

Turcy w Lubaszigul wyrzegli chrześcijan jak barany i rozwieśli pojedyncze członki nieszczęśliwych na hakach rzeźniczych. Młotek w Trapezuncie zamordował chrześcijańskiego rzeźnika i jego syna, zwałki pościł na części i powbił na rożny, aby wśród śmiechu wołał na przechodniów: Kto kupi nogę, ramię, głowę? Bardzo tanio!

Tak straszne zajścia w państwie tureckim opisuje dr. Lepsius, świadek naczynny.

Uzdrowiska alpejskie.

(Notatki z podróży.)

Traunstein.

Bawiąc zeszłego lata w Garmisch-Bartenkirchen, słyszałem od osób, znających Traunstein, tyle pochwał co do położenia tego miasteczka i co do przyjemności pobytu w niem, że powracając z Garmisch, zatrzymałem się umyślnie w Traunstein, aby go zwiedzić choć pobieżnie. Równocześnie postanowiłem wtedy odwiedzić to miasteczko i w tym roku.

Otóż jestem tutaj i zachwyam się niezwykłą piękną okolicą tutejszą. Należy ona niezaprzeczenie do najpiękniejszych, jakie istnieją. Twierdzą to bez względu na to, że powracam właśnie z Tyrolu i Szwajcaryi, a więc z krajów, w których nie brak okolic pięknych i przyjemnych.

Traunstein posiada wszystko to, czego szukamy w schronisku letnisk; ma ono bowiem zdrowy klimat, wspaniałe lasy, wielką rzekę, przedudną okolicę, dobrą kuchnię i wygodne pomieszkanka. Co do zdrowotności, leży on w klimacie podalpejskim i jest otoczony aż potrójnym wieńcem gór i wzgórz. Pierwsze dwa wieńce są pokryte lasami, utrzymanymi bardzo starannie. Pomiedzy lasami zaś zielenia się liczne łąki i bawia oko swą świeżością.

Przez te łąki i lasy ciągną się wygodne ścieżki, zaopatrzone w drogi skazy i niezliczone ławeczki do wypoczynku. Ścieżki te prowadzą zwykle do takich stanowisk, z których się otwierają widoki na całą okolicę. Z niektórych stanowisk, jak np. z Wartberghöhe, z Guntramshagel, a szczególnie z Weinleite przedstawia się krajobraz niewymownie malowniczy. A gdy go słońce swym blaskiem pości, uśmiecha się on jak najmilej; gra zaś różnorodnych tonów barwnych nadaje mu takiego uroku, że ócz od niego oderwać nie można.

Weinleite zostanie w mojej pamięci także z tego powodu, że wydarzył mi się tam epizod wcale zabawny. Było to wtedy, gdym udrzwił się do zwiedzać po raz pierwszy. Zachwycony przedudnym widokiem, który mi się przedstawiał i niejako upojony świeżością wrażeń, których doznawałem, zacząłem robić pilnie notatki i prawdopodobnie myślałem przytem za głośno tj. prowadziłem prawdomońbie monolog tak głośny, że mwracał uwagę przechodniów na siebie. To też skończywszy pisanie i podniósłszy głowę spostrzegłem, że jestem otoczony wielkimi kołami widzów, patrzących na mnie z pod oka i rozmawiających ze sobą półgłosem. Jestem przekonany, że ci ludzie widzieli we mnie jeżeli nie filozofa, to przynajmniej kandydata do Kulparkowa.

Korzystając ze ścieżek wyżej wspomnianych, przechadzają się bawiący tu goście całymi dniami po lasach i łąkach. Wybierają zaś każdym razem inną okolicę, gdyż ścieżki ciągną się milami w kierunkach najrozmaitszych.

Rzeczono ścieżki, ławeczki, drogi skazy i altanki powstały staraniem tutejszego stowarzyszenia ku upiększeniu miasta. Stowarzyszenie to bowiem — a taką zasadą kierują się w zachodniej Europie wszystkie stowarzyszenia tego rodzaju — uważa za zadanie swoje uprzyjemnić obcym pobyt w Traunstein, ułatwiając im przystęp do uroczych okolic jego. Z tego powodu zastępuje tutejszy „Verschönerungs-Verein” na uznanie jak największe. Koszta, które to stowarzyszenie ponosi, muszą być znaczne, gdyż ścieżki, o których mowa, tworzą sieć, której długość wynosi kilkadziesiąt kilometrów.

Nietylko przechadzki, ale także przejażdżkami uprzyjemniają sobie czas bawiący tu goście. Robią oni wycieczki w najrozmaitsze strony, jak np. do Maria-Eck, do Hochhorn, do Ruppolding, nad Chiemsee, do Reichenhall, do Monachium itd. Są to wszystko wycieczki półdniowe, a co najwięcej całonocne. Jazda do Reichenhall np. trwa tylko godzinę. Tak samo także jazda do Salzburga.

Co do samego Traunstein miasteczka to nie jest wielkie, gdyż ma tylko 6000 mieszkańców. Pomimo to posiada ono wszystkie urządzenia, jakimi się szczycą miasta wielkie i jakich potrzeba do wygód i zdrowia mieszkańców. Ma ono więc wodociągi, kanalizację, skwery, chodniki, oświetlenie elektryczne itd. Kuchnia tutejsza jest dobra, a piwo — Traunstein ma ponoć aż 9 browarów — wysmękane. Szczególnie dobrą kuchnię odznaczają się: Wildbad-Empfing, Kurhaus-Traunstein, hotel Traunsteinerhof, hotel Wispaner i piwiarnia Hutter.

Koszta pobytu tutaj są dla osób, obznajomionych z tutejszymi stosunkami, bajecznie małe. Za 4 marki dziennie można mieszkać i żyć w smienioie. Piękny pokój kosztuje w domu prywatnym 1 m., w hotelu zaś 2 do 3 m. Za table d'hôte (w Empfing), składający się z 8 dań 9 dań, płaci się 1 m. 80 f., śniadanie kosztuje 30 f., kolacja zaś 70 f. do 1 m.

Leczniczych zakładów posiada Traunstein dwa, t.j. Wildbad-Empfing i Kurhaus-Traunstein. W obydwóch można mieć kąpiele solankowe, borowinowe i alkaliczne. W Kurhaus-Traunstein znajduje się oprócz tego zakład kneippowski. Stoi on pod kierownictwem dra Wolfa, lekarza inteligentnego i sumiennego. Dla miłośników kąpiele rzecznych istnieje tu doskonałe urządzone pływalnia miejska.

Garnergras.

Wspomniałem poprzednio, że przybyłem z Szwajcaryi i Tyrolu. Otóż muszę choć kilka słów powiedzieć o okolicach, które tam zwiedzałem. Za czną zaś od Zermatt, jako punktu wyjścia na Garnergras.

Zermatt znam już od dawna, byłem tam bowiem przed 20 laty, powracając z Włoch przez Mont Cenis. Od tego czasu zmieniło się wiele w owych okolicach. Wtedy trzeba było w Visp (Viège) się piechota do Zermatt, albo jechać na mule. Teraz zaś prowadzi do Zermatt kolej zębata, a za dwa lat będzie z Zermatt na Garnergras iść kolej elektryczna, która właśnie budują. Jak na tam, dostają się ludzie na Garnergras albo piechotą, albo na mulach. W sierpniu, albo przynajmniej z końcem lipca można jedno i drugie wykonać jako tako, gdyż wtedy jest droga na Garnergras zwykle już dość wolną od śniegu i lodu. Ja atoli byłem w Zermatt w pierwszej połowie lipca, a więc w czasie, w którym jeszcze kilkumetrowa warstwa śniegu i lodu pokrywała Garnergras. Aby turyści mogli pomimo to na Garnergras się dostawać, przekopują w śniegu ulicę. Pomysł to nie zły, ale oć, kiedy dno tej ulicy składa się z glazów, błota, lodu i z wody, pochodzącej z topiącego się śniegu. Przechód zatem ta ulica jest dla pieszych wielce uciążliwym, dla jadących zaś na mulach jest on i uciążliwym i niebezpiecznym; niebezpiecznym o tyle, że w wielu miejscach można jak najwygodniej spaść i kark skrócić.

W jednym z takich miejsc leżała wielka, gładka i śliska skała na drodze. Na tę skałę musiał mój mule się wydostać, chcąc iść dalej. Otóż przewodnik mój radził koniecznie, abym zsiadł i przeszedł to miejsce piechotą. „Nie mając ciężaru na sobie, potrafił mule, tak argumentował ten przewodnik, wyskoczyć na skałę i utrzymać na niej, mając zaś pana na swym grzbiecie, pądnie niezawodnie, usiłując na skałę wyskoczyć, a to będzie miało ten skutek, że pan spadnie z niego na głowę. Za to, co się wtedy stać może, nie ręczę”. Argument ten trafił do mego przekonania. Zsiadłem więc, chociaż w wąwozie tym rzecz ta nie była łatwą, i wlałem szczęśliwie aż powyżej kostek w błoto i w wodę jak lud zimną.

Po dwunastej — (z Zermatt wyjechałem o 6 z rana) — stanęliśmy narazie na szczycie. Widok, jaki się stamtąd przedstawia, jest ołwajający. To też w sezonie letnim jest Guernergras celem pielgrzymki turystów z całego świata. Ze szczytu tego — wysokość jego wynosi przeszło 12.000 stóp, widzimy świat odrębny od tego, do któregośmy przywykli. Widzimy bowiem świat zlodowaciały i skamieniały, świat bez najmniejszego śladu życia. To też w okolo panuje cisza grobowa. Między licznymi górami zaś i lodowcami, które nas tam otaczają, zajmują najwięcej Monte Rosa i Matter Murn. Monte Rosa zdaje się leżeć tak blisko, że można prawie gołem okiem widzieć owe szlaki, którymi turyści na jego szczyt się wydostają.

Z Zermatt do Interlaken prowadzi kolej wzdłuż jeziora Genewskiego. Z miejscowości, leżących na rozkosznych wybrzeżach tego jeziora, wspomnę tu tylko o Genewie. Tego lata pulsuje tam życie jeszcze wesele, niż zwykle, a to z powodu krajowej wystawy, którą tam urządono. Do przedmiotów, które na tej wystawie szczególniejszą budzą ciekawość, należą starożytna wieś szwajcarska. Nie jest to atoli tylko miniatura wioski, ale rozległa wieś rzezywista, w której mieszkają wieśniacy i zajmują się gospodarką. Koszą więc siano, obrabiają pola, doją krowy i t. d. Przez tę wieś płynie wartki potok górski, a woda jego wprawia w ruch znajdujący się tam młyn i tartak.

Interlaken,

Schynige Platte, Rothhorn.
Z Interlaken zrobiliśmy wycieczkę na Schynige Platte, a później z Brienz na Rothhorn. Na obydwie góry prowadzi koleje żelazne i z obydwoj górn widok bardzo dobrze słyną Jungfrau i długi szereg innych olbrzymów należących do jej orszaku.

O przyjemnościach pobytu w Interlaken nie będę mówił, gdyż są to rzeczy, znane powszechnie. Jedną z takich przyjemności są n. p. koncertowe wieczory w przepięknym ogrodzie kursalonu tamecznego. Do uprzyjemnienia czasu tamże przyczynia się wysmienita muzyka, dystyngowane towarzystwo, łagodne i wonia kwiatów nasyczone powietrze, elektryczne oświetlenie i t. d. Wszystko to łączy się w taką całość, która nasrąja umysł błogo i unosi w krainę marzeń.

Landeck.

Ortles. Most Trisana.

Landeck odgrywa w świecie turystycznym rolę bardzo ważną, a to z dwóch powodów. Po pierwsze, z powodu położenia swego. Miasteczko to bowiem leży w okolicy, którą zaliczają, i to słusznie, do najpiękniejszych w Alpach. Powtóre, Landeck jest ową miejscowością, z której turyści robią wycieczki dla zwiędzenia osobliwości jak najciekawszych.

Z tych wymienię tylko niektóre, jak n. p. romantyczny Finsternmünzpass, nadobny Nanders, utożsamienie majestatyczne Monte Stelvio, przeczudny Suldenthal, gdzie świat już jest zabity deskami, i jedyny w swym rodzaju most Trisana, należący do kolei Arberskiej. Zajmijmy się na teraz tylko doliną Sulden i Trisana.

Suldenthal jest dla góry Ortles, czem Zermatt dla Monte Rosa, t. j. w Suldenthal jesteśmy u stóp góry Ortles, widzimy ją przeto w całej jej okazałości. Jeszcze okazałej, niż sam Ortles, przedstawia się jego świta, a mianowicie Königswand, Königspitze i Cevedale.

Most Trisana jest istnym cudem sztuki inżynierskiej. Przez głęboką dolinę, w okolicy dąko-romantycznej, prowadzi długi i wysoki wiadukt, a w środku niego, nad przepaścią, tak głęboką, że patrząc w nią, dostaje człowiek zawrota głowy, wisi bardzo długi żelazny most, opierający się tylko na bocznych filarach, wysokich jak wieże. Most, wiadukt, doliny, które pod mostem się schodzą, nareszcie ruina starożytnego zamku, stojącego niby na straży mostu, wszystko to sprawia widok tak niezwykły i tak wzniosły, że do Landeck zjeżdżają się podróżnicy z dalekich stron, jedynie dla tego, ażeby oglądać most Trisana.

Seefeld.

Jechać z Landeck do Innsbrucku, a nie wstąpić do wioski Seefeld, jest grzechem, którego żaden miłośnik przyrody się nie dopuszcza. Otóż i ja nie chcąc zgryzotować, pojechałem na kilka dni do Seefeld, chociaż byłam tam już roku zeszłego.

Panorama, jaką tameczna okolica przedstawia, jest nie do opisania zachwycająca. Przypadkiem miałem tam razem taki pokój, z którego widziałem najpiękniejszą część tej panoramy, gdyż zgałębiała sama do mojego okna. Niemniej nieustannie przed oczyma krajobraz tak malowniczy, że wątpię, czy najpiękniejszą fantazję zdolną wymarzyć coś idealniejszego. Na przedzie tego krajobrazu widzimy wzgórza, ukształtowane przebudnie i pokryte pięknymi lasami, za temi wzgórzami zaś, już na sinawych kra-

cach horyzontu, rysuje się na tle nieba łańcuch majestatycznych gór, zwanych Wettersteingebirge.

Dr.ski.

KRONIKA.

Lwów 24. sierpnia.

Z niedzieli. Z deszczem wstaliśmy wczoraj we Lwowie i z deszczem poszliśmy spać, przepasawszy poprzednio całe popołudnie, chmurne, nudne i długie jak rachunek krawca. Bywają w sierpniu w innych szczyłszych krajach deszcze, w które człowiek z ochotą wychodzi na pole, aby zmoknąć do nitki, wchłaniać w płuca zapach zwilżonej gleby, ożywcze i pokrzepiające i nacieszyć się widokiem całej przyrody, odmładzającej się w niebieskiej wilgoci — ale wczorajszy lwowski deszcz wcale nie był do owego podobny. Owszem był zimny, odpychający i niemiły jak „forladunek” do egzekucyjnego biura w magistracie. Tem zaś był nieprzyjemniejszy, że obrócił w niwie plany wspaniałej zabawy w Brzuchowicach, na festynie dla szkoły ludowej i na Strzelnicy dla korpulentów wakacyjnych i na przeróżnych zabawkach ludowych za rogatkami. Już tylko z zadrzaskiem żegnaliśmy, gdy wyjeżdżaliśmy na fery, a których nie możemy się doczekać, to jedno, co Lwówian w ich smutnym losie pociesza. Ci, co przyjadą, może przywiozą z sobą czysty błękit nieba i pogodne słońce — bo wszak to one, nasze panie, dla których i niebo nawet miewa względy.

I lwowscy socjaliści mieli swego reprezentanta na londyńskim kongresie socjalistycznym. Był nim znany mówca i agitator Kozakiewicz, orator płomienny, choć na pozór wygląda na profesora Niemca. Tento człowiek jako delegat jakiegoś nieokreślonej i nieuchwytnej partii socjalistycznej był na międzynarodowym wiecu londyńskim, rzecznikiem sprawy proletariatu polskiego we wschodniej Galicji i on to zwołał na wczoraj do sali domu robotniczego w pasażu Hausmannskim zgromadzenie „ludu” dla zdania sprawy z tego co się działo w Londynie. Wzywania usłuchała niezbyt imponująca masa ludu, bo składała się co najwyżej ze stu ludzi, a i tak młodzieńcowskie i kobiecy spory tworzyły w niej zastęp. Na szarym tle zebrania stanowili te dwie kategorie prozelitów pewien rodzaj uroczystości i na nich to przeważnie spoczywało zadanie wyrażania przychylności lub wrogłości do mówców uczuć.

A mówców też niewiele było: sprawozdawca Kozakiewicz, trzech Rusinów, zapalny Denega, niezbyt wymowny Borysławski i nudny a rozwlekły Hinczak, na koniec desygnowany trybunus populi, upatrzonej przez swoich stronników na posta do Rady państwa z pięć kurii lwowskiej p. Hudec. Wszyscy ci znani w socjalistycznych kółkach oratorzy zabierali głos w czasie półtrzygodniowego zebrania nie w sprawie właściwej, dla której się zgromadzono, jeno w inidentycznej, jatrzej — jak się pokazuje — nie tylko umysł warstw wykształconych, ale też rozciągającej swój destruktywny wpływ i na t. zw. przewrótowców w sprawie ruskiej.

Właściwy przebieg zgromadzenia da się streścić krótko. Delegat londyński zawiadomił zebranych, że kongres socjalistyczny uchwalił szereg rezolucji tak ogólnych, że aż bezbarwnych, zażądał zgody zgromadzenia na te rezolucje i aprobaty swego na kongresie stanowiska, a wreszcie wezwał wszystkich do przyrzeczenia, iż będą się starali realizować te w czyn zamienić. Rozumie się, że zgodzono się na to wszystko jednogłośnie.

Niewłaściwa a charakterystyczna dyskusja inidentyczna była daleko obszerniejsza i nie jest tak łatwą do przedstawienia. Rusini Hinczak i Borysławski biorąc asumpt z wniosków przedstawionych kongresowi lwowskiemu (ale nie uchwalonych), o oświadczenie się za odbudowaniem Polski, —

wystąpili z żalami na ucisk Rusinów w Galicji, na szlachtę, rząd, burżoazję, OO. Jezuitów, unię, narodowców, ks. kardynała i nawet na socjalistów polskich, na ludzi i rzeczy — słowem na wszystko i wszystkich wokoło, oskarżając ich, że oni wszyscy gniją i gnębią nieszczęśliwego Rusina galicyjskiego.

Trzej inni mówcy odpierali jak mogli te ruskie ataki, zwołując z siebie t. j. z socjalistów winę znowu na szlachtę, duchowieństwo, kapitał, ustrój społeczny, leniwość ruskie, uczucie narodowe i tym podobne inne rzeczy. Kto słuchał uważnie tej zawiłanej rozprawy słownej (a trzeba na to wiele cierpliwości) mógł dwa wynieść z wczorajszego zgromadzenia spostrzeżenia. Pierwsze to, iż ci nawet, co w obozie socjalistycznym grają trochę wybitniejszą rolę, nie wiedzą właściwie czego chcą, nie wiedzą dokąd idą, zdradzają zupełną nieznajomość stosunków społecznych, celów i środków socjalizmu i jego istoty, a przeto są jaskrawym dowodem, jak łatwo kilku zręcznym agitatorom podburzyć umysły tłumów i przeciagnąć je na swoją stronę.

I tłum nie rozumie ich a idzie za nimi i nawet sam krzyczy. Drugie spostrzeżenie jest podważające. Cała dyskusja i wogóle nastroj wczorajszego zgromadzenia dowiódł, że świadomość narodowa, poczucie narodowe silnie tkwi w duszy naszego miejskiego ludu i że zapędy socjalistyczne u nas zawsze się rozbija o to poczucie narodowe. Gdyby ten fakt gorącej miłości Ojczyzny u lwowskiego „proletariatu” jak się sam nazywa, nie był przetrwany, więc jak wybitnym dowodem, iż mianowicie na zgromadzeniu, na które sami tylko rzekli socjaliści się zeszli, przez dwie godziny namiegnię się sprzeczać o rzeczy ściśle narodowościowe, które przeto z socjalizmem nie mają wspólności, a nawet są mu wręcz wrogie? Na tem można się oprzeć i budować.

Na dawnej gorze trawienia ostedił się kotlarz, cygan z Czech. Z dumą nosił on kubrak, u którego świeżyły się trzy guzy srebrne wielkości jaja kurzego, przyglądał się im z zadowoleniem, pisał się nimi i czuł się, posiadając je, równym Rotszyldowi. Jakże okropnie było jego przebudzenie onego dnia, gdy po chwilowej drzemce, przetarłszy oczy i rzuciwszy pierwsze spojrzenie na cenny kubrak, zauważył, że brak mu najcenniejszej części ozdoby. Złosił i chciał jakiś rzemieślnik podkraść się do drzemającego cygana i delikatnie odciąć wszystkie trzy kosztowne guzy, wyrządzając potomkowi faraonów szkodę na 21 zł. A czemużże ta strata materialna — wobec wartości pamiątkowej owych guzów, wszakże mógł je nosić jeszcze od faraon, co? Żyldów nie chciał puścić z ziemi egipskiej. Czemuż ich puścić!

Na „Golgocie” uczęszcza tyle osób, że oszustom lwowskim wydało się rzeczą korzystną spróbować interesu podrabiania bileto- wstępu do gmachu panoramy. Na inspekcji policyjnej zdonowano wczoraj dwa takie bilety fałszywe, które zakwestyonowano u pewnej kobiety, co przyszła z „Golgoty” Styki. Bilety te musza pochodzić z tej samej drukarni — prawdziwe, bo nieczem się od tych ostatnich nie różnią oprócz tego, że brak im stampili.

Drugie wykonanie kary śmierci. Jak wiadomo, w ubiegły piątek kat Selinger wykonał karę śmierci w Tarnopolu na J. Szulymie. Otóż z Tarnopola Selinger wraz ze swymi dwoma pomocnikami wyjechał zaraz w piątek do Rzeszowa, gdzie w sobotę rano wykonał karę śmierci przez powieszenie na Janie Małku, parobczaku z Jagielty, liczącym lat zaledwie 24, który zasądzony został na karę śmierci za zamordowanie 15 stycznia 1894 Daniela Münza, a d. 25 listopada 1895 swej kochanki Anny Szojanki. Małek w ostatnich chwilach przed straceniem okazywał wielką skruchę.

Kurier rzeszowski tak opisuje kata Selingera. Jest on rzeczywiście niezwykłym: sam jego zewnętrzny wygląd wskazuje prawie na jego rzemiosło. Dostę wysokiego wzrostu i nadmiernej tuszy, czarno ubrany i przytem cery istnie murzynskiej, bez zarostu, z oczyma wybukszonymi o wielkich

białkach, sprawiał on niepospolite wrażenie, a ludzie lekkiego usposobienia mimowoli odwracali się od jego widoku, zwłaszcza, że jeden z jego pomocników posiada wzrok nadzwyczaj przeszywający, którego mógłby mu niejedną pogromkę dziłkich zwierząt pozazdrościć. Selinger przyjechał wprost z Tarnopola, a nauczony tamże doświadczeniem, że w Tarnopolu nie chciało go nigdzie przyjąć na mieszkanie, zażądał na czas swego pobytu w Rzeszowie pomieszczenia w gmachu sądowym i przywiózł ze sobą całą posiel. Noc z piątku na sobotę przeżył on w jednej z cel, dla niego odpowiednio urządzonej. Fiakra, który z kolei przywiózł kata do sądu, obrzucili ulicznicy rzeszowskie kamieniami.

Repertor teatralny.

W poniedziałek „Gasparone”.

Odol smakuje przewybornie

TELEGRAMY.

Isehl d. 24 sierpnia.

Cesarz odjechał do Wiednia.

Praga d. 24 sierpnia.

Wczorajsze zgromadzenie, w którym wzięło udział około 70 czecheskich posłów do Rady państwa i Sejmu uchwaliło utworzenie funduszu narodowego dla chronienia czechskiej mniejszości.

Przeciw omladnisiu posłowi dr. Baxa wytoczono dochodzenie karne za obrazę majestatu.

Anssee d. 24 sierpnia.

Najwyższy marszałek dworu hr. Szecsen umarł wczoraj na atak serca.

Balassa Gyrmat d. 24 sierpnia.

Onegdaj nocy spadła tu straszliwa burza. Właśnie landwera odbywała ćwiczenia nocne i powstała między żołnierzami taka panika, iż w popłochu rzucili się do ucieczki. Wielu żołnierzy jest ranionych, jeden zabity.

Ateny d. 24 sierpnia.

Trzy tysiące powstańców napadło wczoraj na wieś turecką; spalili 29 miejscowości i wymordowali mnóstwo mahometan.

Walencya d. 24 sierpnia.

Tłum kobiet usiłował przeszkodzić wsiadaniu żołnierzy na okręty, odchodzące do Kuby. Pięć kobiet aresztowano, tłum zaś obrzucił policję kamieniami.

Madryt d. 24 sierpnia.

Aresztowania za spryszczenie filipińskie trwają tu ciągle. Wczoraj aresztowano 8 osób.

Barcelona d. 24 sierpnia.

Policja zarządziła środki, aby przeszkodzić rozlepaniu anarchistycznych plakatów. Przy rewizji domowej w jednej anarchistycznej drukarni aresztowano dwie osoby.

Dział ekonomiczny.

Monopol na naftę.

Kwestya zmonopolizowania handlu naftą znowu jest na porządku dziennym. Amerykańska Standard Oil Company w Nowym Jorku od dawna pragnie zdobyć monopol na dostawę nafty w całej Europie zachodniej, a

zwłaszcza w Niemczech — i dziś, jak się zdaje, zbliża się do osiągnięcia upragnionego celu. W przeciągu lat 24 udało się tej kompanii usunąć wszystkich amerykańskich konkurentów na rynkach tamtejszych, wykupując ich po większej części — i dziś nie mniej jak 90 procent całej produkcji amerykańskiej nafty jest w rękę kompanii posiadającej przynajmniej 100 milionów dolarów kapitału zakładowego.

Nawet w Europie, a zwłaszcza w Niemczech wpływ tej kompanii wzrósł tak wysoko, że ona ustanawia cenę. Dowód nafty do Niemiec wynosił w roku 1894 podwójnych czterech 7-8 milionów — i to 232 tysiące podw. ctn. z Rosji, 15 tysięcy z Austrii a 7-6 milionów ze Stanów Zjednoczonych.

Standard Oil Company dowozi naftę do Rotterdamu, skąd filia kompanii zasila nie tylko Holandję i Belgię, ale i całe nadreńskie okolice Niemiec — podczas gdy reszta Niemiec kupuje naftę od konkurencyjnej firmy: niemieckiej i amerykańskiej stowarzyszenie naftowe.

Jak wydoskonalał sposób transportu nafty z Ameryki do Europy — tego dowodem fakt, że już nie w beczkach, ale w wielkich basenach, specjalnie zbudowanych, na statkach odpowiednio skonstruowanych otrzymujemy naftę. Za pomocą pompy wyprowadza się w porcie statek — a naftę lokuje się w ogromnych basenach na lądzie.

Ponieważ od roku 1875 w Stanach Zjednoczonych surowica nafta ustawicznie traciła w cenę, mogła więc kompania w Niemczech i w całej zachodniej Europie o wiele taniej sprzedawać i konkurencja zdusić. Już od samego początku nie było mowy o równej walce wobec ogromnego kapitału zakładowego kompanii. I tak kompania pochłonięła wszystkie niemieckie domy handlowe z wyjątkiem dwóch: Filipa Pota w Manhamjcie i Rassowa, Junga & Comp. w Bremenie.

Obecnie dowiadujemy się, że nawet te dwie ostatnie firmy zawarły ze Standard Oil

Company kontrakt tworzący fuzyję wszystkich trzech domów. Tak więc cały handel naftowy w Niemczech znajduje się obecnie w rękę kompanii.

Nie tu jednak koniec planów amerykańskiej Standard Oil Company. Chce ona załadować wszelkimi rynkami naftowymi na całym świecie — ale monopol wszechświatowy wtedy tylko będzie możliwym, jeżeli zleją się w jedno trzy potęgi, t. j. Standard Oil Company oraz Rotszild i Nobel — właściciele rosyjskich kopalni nafty. Próbowano już nawet ze wszystkich trzech stron dojść do wzajemnego porozumienia się w tej mierze, ale zawsze oparł się temu rząd rosyjski, a zwłaszcza minister finansów, który nie szczędził zachodów, aby uniemożliwić podobny układ — jedynie w tym celu, aby nie Ameryka, ale Rosja dyktowała prawa na rynkach naftowego handlu na całej kuli ziemskiej. — Zasadniczo przeciwnym podobnemu umowie nie jest on wprawdzie — ale sądzi, że w niedalekiej przyszłości warunki umowy o wiele korzystniejszej będą mogły być dla Rosji, aniżeli dzisiaj.

Jednakowoż istnieje obawa, że obaj konkurenci usuną w końcu dotychczasową opozycję rządu rosyjskiego — a wtedy? — Szkoły, jakie musiałyby wynikać z takiego monopolu, są widoczne.

Miliony europejskich konsumentów nafty byłyby zdane na łaskę i niełaskę wyzyskujących dwóch potęg kapitalistycznych. Nafta jest jeszcze ciągle towarem, któryby trudno było zastąpić czem innym, pomimo gazu i elektrycznego światła, i przekonani jesteśmy, że minie jeszcze lat wiele, w których nafta będzie jedynym środkiem oświetlenia dla milionów ludzi. Gdyby zaś monopolistom zachciało się podnieść cenę nafty choćby o cent na litrze, to konsumpcja niemiecka sama obdarta została by na 10 milionów marek.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa		Stacje		Pociągi odchodzą z Lwowa	
pośpiechne	osobowe			pośpiechne	osobowe
1:30 5:10	8:55 6:55 9:30	Z Berlina	8:40 2:50	11:00 4:40 9:55	6:45
1:30 8:45 5:10	8:55 6:55 9:30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8:40	11:00 4:40	6:45
5:10	8:55 9:30	Z Warszawy	8:40	11:00 4:40	6:45
—	8:45 8:55 9:30 6:55	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	11:00	—
—	—	Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.	—	—	—
—	—	Z Muszyny-Krynicy i Muszany d. via Przemyśl	—	—	6:45
5:10 1:30	—	Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów	8:40	11:00 4:40	9:55
—	6:55	Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—
—	1:30 8:45	Z Rawy via Jarosław	2:50	—	4:40
—	—	Z Mező Taborca, Pesztu, via Przemyśl	—	—	—
—	8:45 8:55 9:30	Z Chabówki via Przemyśl	—	4:40 6:45	9:55 6:45
—	12:10 8:—	Z Ławożnego, Pesztu, Munkacza (cz. Stryj)	—	5:22 7:22	—
—	—	Z Ławożnego od 10 ¹ / ₂ do 10 ¹ / ₂ na Stryj	—	—	9:35
—	12:10 8:— 1:51	Z Skolego i Stryja	—	5:22 9:35 7:22	—
—	10:10 8:— 1:51	Z Chyrowa via Stryj	—	5:22 9:35 7:22	—
—	12:10 8:— 1:51	Z Stanisławowa via Stryj	—	—	—
—	—	Z Suczawy, Husiatyna, Worożanki, Bortomitu, Kimpolungu, Bukar, i Jass	6:10	—	—
—	2:01	Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kalusza, Bukarostu i Jass.	—	2:45	—
—	6:19	Z Suczawy, Radowice i Czudyna (każdego poniedział.)	—	10:25	—
—	7:25	Z Suczawy, Husiatyna, Kalusza, Radowice, Kimpolungu, Jass i Bukarostu (każdego ponied.)	—	—	10:15
—	8:15 5:45 5:45	Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska	—	9:15 7:05	—
—	—	Z Belca	—	9:15	—
—	7:42 4:45	Z Podwołoczysk i Brodów na d.w. Podzamcze	6:14 2:25	9:45	11:12
—	8:05 5:10	Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6:— 2:11	9:30	10:45
—	8:03 8:26	Z Brzuchowic od 1 ¹ / ₂ do 2 ¹ / ₂ i od 2 ¹ / ₂ do 1 ¹ / ₂	—	—	3:30
—	—	Z Brzuchowic od 2 ¹ / ₂ do 1 ¹ / ₂ i do Brzuchowic od 1 ¹ / ₂ do 2 ¹ / ₂ w święta	—	1:20 1:32	—
—	7:50	w dni powszednie	—	3:20	—
—	1:10 7:48 5:25 8:54	Do Janowa od 1 ¹ / ₂ do 1 ¹ / ₂ i od 1 ¹ / ₂ do 3 ¹ / ₂	—	9:45 3:00 8:55 3:00 9:45 6:25	—
—	—	Janów od 1 ¹ / ₂ do 3 ¹ / ₂ a w niedziele i święta odchodzą z Lwowa	—	1:05	—
—	—	Do Zimnej wody od 1 ¹ / ₂ do 1 ¹ / ₂ w niedziele i święta	—	1:32	—

Maszyny do szycia oryginalne Singera

poleca
najtaniej
M. BALLABANA NASTĘPCA
MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, plac Maryacki 1. 8.

Najmniejsza
Książeczka do na boże nstę
wysła świeżo
Nakładem księgarni katolickiej
dra WŁAD. MIKOWSKIEGO
w Krakowie
pod tytułem: **Książeczka ministrantów**, czyli **Krótki zbiorek modlitw, utwór S. B.**
Wielkość książeczki wynosi 7/5 centym., drukowana na najpiękniejszym włoście, drobniemi ale wyraźnemi i zupełnie nowymi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronie, opraw. bardzo elegancko w miękką skórę, brzozy złote a pod nier. pasowe.
Cena egzemplarza: 2, 3¹/₂, 5¹/₂ i 8 koron, stosownie do skromności lub bardziej ozdobnej oprawy. Na portu dołączyć 15 ct.

DRÓBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do robienia lodów pojemności 1, 2, 3 litry z korbką z boku 6 —, 7 —, 8 —. Żelazka kute do pieczenia ciast, poleca Piotr Urzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ul. Czarneckiego 1. 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak też na prowincję zaprawiania podług wskiekan czukowym bezwodnym, która przedko ściśnie i ładny połysk daje. Nie używa się szwadeł, tylko suknem się wyciera. 475

PREMIOWANE medalami tutek Niemcowskiego są wszędzie do nabycia.
3.000 pokoi TAPET
na składzie okazynie tanio poleca
A. Krzysztofowicz we Lwowie
plac Halicki 1. 2. Wzory do dyspozycji.

Brzydza
świeża majowa, górską, po 2 28 faska lub paczka 5-kiłowa. Łapszyn — Brzeżany
Konfitury
1/2 kg. 26 ct., kandyzowane owoce 1/2 kg. 50 ct. Susz oherany 1 kg. 85 ct. Suiion 1 kg. 5 zł. Powidła 5 kg. franco 21. 149.
Szyński 1 kg. 55—75 ct. Szyński westfalski 1 kg. 1. 40. Gospodarczo domowe Łapszyn, poczta Łatoz. 116

Na sprzedaż
jeden z najpiękniejszych majątków na Podolu, położony pod Tarnopolem przy drodze, m. i. od kolei z przelicznymi parkiem i uroczym parkiem, obszar około 1600 morgów, z tego roli piersennej 1.000 morgów żółci i pastwisk 100 morgów lasu 500 morgów staw zarybiony, wszelkie zabudowania doskonale, gorzelnia wzorowo urządzona.
Warunki przystępne. 9936
Refektant zechce się zgłosić bezpośrednio do biura adw. Dr. Maryańskiego, Lwów, plac Maryacki 1. 9.

Masę francuską,
Lakier bursztynowy
poleca firma handlowa
W. CZOPP
Lwów, ul. Żółkiewska 1. 2.

Wzory anonsów
dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycja anonsów Rudolf Mosse, Wiedeń, I. Seilerstrasse 2.

GABKI do mycia powozów
duże
po 80 ct. sztuka
poleca handel
St. Markiewicz
we Lwowie. 7914

Zmiana lokalu.
Sklep i pracownia sukien męskich
MICHAŁA STECIAKA
został z dniem 1. sierpnia br. przeniesiony z ul. Czarneckiego 1. 3 na ul. Łyczakowską 1. 1
o czem Szan. P. T. Publiczność zawiadamiam. Z poważaniem **Michał Steciak**.

Przyjmuję
uczniów na stancję
którzy oprócz najtrowskiej opieki i zdrowego wikt, będą pod nadzorem emerytowanego profesora gimnazjalnego. Lwów, ulica św. Teresy 1. 20. I. piętro. Zofia Golemberska.

Znakomity musujący
Porter angielski
1 faszka 70 ct., 1/2 faszki 35 ct. przy większym odbiorze franco do każdej stacji kolejowej poleca handel 7167
ALBERTA SZKOBRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Obwieszczenie.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa sprzedaje realność l. k. 194 w Zamarystynowie, przy gościńcu położoną, składającą się z budynku parterowego frontowego wraz szopa, magazynem i łazienkami, tudzież gruntem o przestrzeni 323 kwadratowych sążni.

Publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się dnia 15. września we wtorek o godzinie 11. przedpołudniem w biurze I. Departamentu Magistratu.

Cenę wywołania ustanawia się na kwotę: 4500 złr. t. j. czterdziecie pięćset złotych w. a., wadyum zaś ustanawia się w wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna.
O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów, dnia 23. lipca 1896.

Wielki wybór!
Kompletne zastawy toaletowe.
Wielki wybór Cukiernic, oraz wszystkich istniejących wyrobów z prawdziwego srebra poleca Magazyn zegarmistrzowski-jubilerski
J. DĄBROWSKIEGO
Teatralna Nr. 7. 8902